

Unia Europejska idzie w złym kierunku...

24 listopada 2023

Zmiany w traktatach o Unii Europejskiej oraz o Funkcjonowaniu Unii Europejskiej są głęboko niepokojące.

Zmiany zakładają między innymi propozycję zniesienia zasady jednomyślności w Radzie Unii Europejskiej w 65 obszarach, a więc wymogu zgody wszystkich państw członkowskich, przeniesienie kompetencji z państw członkowskich na poziom unijny np. w obszarze ochrony środowiska oraz rozszerzenie kompetencji współdzielonych, obejmujących siedem nowych obszarów: politykę zagraniczną i bezpieczeństwo, ochronę granic, zdrowie publiczne, obronę cywilną, przemysł i edukację. Kolejne zmiany ustanowiłyby walutę euro jako obowiązkową oraz zmniejszenie Komisji Europejskiej do 15 komisarzy (aktualnie każdy kraj członkowski ma swojego komisarza).

Sam fakt przegłosowania zmian przez Parlament Europejski nie wprowadza jeszcze powyższych zmian w życie, natomiast przepuszcza je do kolejnego etapu prac, przybliżając je do wejścia w życie.

Zaniepokojenie wynika ze znacznego ograniczenia kompetencji i wolności państw członkowskich. Zniesienie jednomyślności oznacza brak możliwości vetowania przez państwo członkowskie nawet skrajnie niekorzystnych dla niego działań UE. Przejęcie przez instytucje UE spraw polityki zagranicznej i bezpieczeństwa, ochrony granic, zdrowia publicznego, obrony cywilnej, przemysłu i edukacji oraz pełne przejęcie spraw ochrony środowiska uniemożliwią Polsce zawieranie nowych, korzystnych dla siebie sojuszy, odgórny nakaz prowadzenia narzuconej polityki migracyjnej, większa kontrola gospodarki i jednolity narzucony program edukacyjny.

Zmiany są w swej istocie skrajnie antydemokratyczne. Związanie siłą państw i uzależnienie ich od instytucji unijnych ma w praktyce znacząco utrudnić opuszczenie wspólnoty w przypadku, gdyby obywatele danego państwa tego chcieli. Poglądy ludzi bywają zmienne, o czym Unia przekonała się, gdy obywatele Wielkiej Brytanii zdecydowali się na Brexit. Zmiany łamią także podstawy ideowe UE, która w swych deklaracjach opiera się na dobrowolności członków.

Dalsze niebezpieczeństwa wiążą się z próbami federalizacji UE, sprowadzającej państwa narodowe do poziomu jednostki administracyjnej, w stronę czego procedowane zmiany są milowym krokiem. Według tych założeń w deklaracjach każdy obywatel UE – Francuz, Niemiec, Włoch, Polak czy Łotysz ma czuć się Europejczykiem, w praktyce jednak utrwalony ma być stan, w którym obywatele „wschodniej Unii” (Polacy, Słowacy, Węgrzy czy Litwini) mają być tanią siłą roboczą dla zachodnich, ponadnarodowych korporacji. Obowiązkowa wspólna waluta ma ułatwić zachodnim kapitalistom przepływ pieniądza, przejąc kontrolę nad polityką monetarną oraz odebrać istotnego elementu tożsamości narodowej – rodzimej waluty. Istnieje uzasadniona obawa, że istnieją też plany utworzenia armii europejskiej.

Co to oznacza dla Polski? Brak złotówki, wariacje prezydenta Warszawy odnośnie starych samochodów mogą być nakazane odgórnie dla całej Polski, ograniczenie wpływu państwa na finanse, brak możliwości zawarcia układów korzystnych dla Polski na przykład z Chinami, bezdyskusyjny nakaz unijnego wariantu polityki ekologicznej. I wiele innych.

Gdyby do władzy w Polsce doszedł normalny, propolski rząd, będzie miał ograniczone pole manewru w większości dziedzin. Jasne jest, że prędzej ludzie zmartwieją w jednym państwie niż w całej Unii.

Ponadto istnieje ryzyko, że zmiany mają na celu przygotowanie do wojny – obrona cywilna, obrona granic, prawdopodobna jedna

armia oraz polityka zagraniczna uniemożliwiająca państwom, takim jak Węgry i Słowacja, porozumienia z Rosją.

Szczytem cynizmu są słowa jednego z polskich posłów, mówiącego, że „Ukraińcy giną tysiącami, żeby wejść do Unii”. Ukraińcy giną dlatego, że Stany Zjednoczone i Unia Europejska nakazują im to i używają jako pionków na szachownicy. Kolejny cynizm prezentują posłowie tzw. „klubu lewicy” A. Zandberg i M. Konieczny powtarzając bez żadnego zastanowienia tezę, że „interes Unii jest interesem Polski, dalsza integracja Polski z UE jest w interesie Polski, ponieważ tworzy silny organizm zdolny przeciwstawić się Chinom, a kto się nie zgadza, ten wspiera Chiny”. Przykre, że posłowie nazywający siebie „socjalistycznymi” są bezmyślnymi orędownikami liberalnego tworu umożliwiającego rozszerzanie się wielkich korporacji i eliminowanie krajowej rodzimej konkurencji. Przykre, że owi posłowie nie szukają porozumienia z Chinami, które mogłoby być dla Polski korzystne.

Osobiście mam do Unii Europejskiej w obecnym kształcie nieskrywany, krytyczny stosunek (choć doceniam na przykład ruch bezwizowy), po zmianach zaś uważam Unię za twór totalny, dążący do zlikwidowania mojej ojczyzny Polski jako państwa (i tak już niesuwerennego). Ale mój osobisty stosunek do UE to w tym przypadku drugorzędna sprawa. Ale skoro już w tej Unii należymy, to powinna to być wspólnota dobrowolności, gdzie wspólnota współdziała, gdzie jest to dla jej członków korzystne, a w innych umożliwia państwom działanie na swój rachunek. Rzecz w tym, że Unia próbuje odebrać kolejne i kolejne obszary suwerenności, a to jest nie do przyjęcia i powinno być dla wszystkich, niezależnie od stosunku do Unii czy różnych spraw. Chcemy tak jak „Unia radzi” – robimy tak, nie podoba nam się kierunek – wybieramy inny rząd i robimy inaczej. Nie jest to narracja pisowska, gdyż sprzeciwiają się oni z powodów wizerunkowych, a przez ostatnie lata sukcesywnie integrowali Polskę z UE, z kolei tzw. „lewica” bezkrytycznie przyjmuje wszystko, co idzie z Brukseli, podkreślając swój

udział w wejściu do UE i zastępując najważniejsze święto lewicy – święto pracy – rocznicą wstąpienia do UE. Nie jest to także narracja wolnorynkowa, gdzie w UE doszukują się socjalizmu odmienianego przez wszystkie możliwe przypadki. Jest to w moim odczuciu racjonalna narracja wymagająca od Unii tego, aby była wspólnotą dobrowolności. To zaś, co aktualnie jest procedowanie, jest dla polskiej państwowości prawdziwym zagrożeniem, a nie Rosją, Białoruś czy Chiny jak wmawiają nam władze. Polska będzie suwerenna wtedy, kiedy kluczowe decyzje o jej losie będą zapadały w jej granicach, a nie w Brukseli, Berlinie, Waszyngtonie, Moskwie czy Pekinie.

Autorstwo: Jakub Janek

Źródło: MyslPolska.info